Nr. 183. Niedziela 10 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Co będzie z rezerwistami?

Druga wojna bałkańska zakończyła się, a nic nie słychać o rozpuszczeniu rezerwistów, trzymanych od listopada z. r. w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi. Wojna z Turcyą ukończyła się bez interwencyi armii austryackiej. Albanię uznano samodzielną i wytyczono jej granice, także bez użycia siły zbrojnej; Bułgarzy, Serbowie i Grecy rozegrali partyę o podział łupu tureckiego — a mimo to rezerwiści nasi pozostają jeszcze tam, gdzie od 10 blisko miesięcy każą im prowadzić życie w nędzy i bezczynności, zdala od rodzin i z troską o ich los.

Zaledwie przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że rokowania w Bukareszcie zbliżają się do pomyślnego końca, zaraz przyszła druga pogłoska, że teraz skończy się nareszcie niedola rezerwistów. Pogłoska pozostała — pogłoską, gdyż zarząd wojskowy wystąpił z siarczystem zaprzeczeniem, niweczącem wszelkie nadzieje. Jedną tylko „ulgę" zapowiedział zarząd wojskowy: Oto udzieli urlopów chłopom i synom chłopskim na żniwa i z tych okolic, gdzie klęski elementarne szczególnie dały się we znaki. Ponieważ zarządzenie to mówiło o „dłuższych urlopach", możliwie dwumiesięcznych, należałoby z tego wnosić, że rezerwiści, których to „dobrodziejstwo" ominie, będą jeszcze przez 2 miesiące, a więc do jesieni, znosić swój ciężki los.

W takich warunkach mobilizacya trwałaby blisko rok! W żadnem państwie, chyba w Turcyi, podobnego przykładu nie znajdzie. Ale Turcya miała ciągłe powstania i rewolucye, a zresztą mobilizowała chłopów w Małej Azyi, a więc ludzi trochę mniej potrzebnych niż nasi robotnicy przemysłowi i rolnicy. A i na Turcyi te ciągłe mobilizacye odbiły się w przykry sposób, gdyż wszyscy znawcy wojskowi twierdzą zgodnie, że ciągłe powoływanie rezerwistów przyczyniło się do odebrania im ochoty do walki w prawdziwej wojnie, że to było jedną z przyczyn klęski.

Mogła Turcya usprawiedliwiać swe mobilizacye rozruchami wewnętrznemi, ale w Austryi przecież o tem mowy niema. Wszędzie panuje spokój, a nawet w Bośni, gdzie rezerwistów nagromadzono, bezpieczeństwo granic jest teraz większe niż kiedykolwiek, gdyż Serbia wyczerpana dwiema wojnami, przestała na długi czas być groźną. Jakiż więc cel ma dalsze zatrzymywanie rezerwistów? Czy zarząd wojskowy sądzi może, że ludzie po przeżyciu 10 miesięcy w koszarach, po utracie blisko roku swego życia, po utracie pracy i zarobku, będą w ewentualnej wojnie dobrymi żołnierzami? Albo czy może zarząd wojskowy chce aż do skutku przeprowadzić dowód, że wyżywienie żołnierzy podczas mobilizacyi jest taksamo niedostateczne jak podczas manewrów?

Ostatecznie można nędzę i głód, połączone z manewrami wytrzymać, bo trwają kilka dni, ale przez kilka miesięcy otrzymywać niewystarczającą żywność, chodzić w podartych mundurach i bez bielizny, spać w barakach — tego nawet najwierniejszy „obrońca ojczyzny" dłużej wytrzymać nie jest w stanie. Z pewnością dość już rezerwiści przecierpieli; z pewnością na całe życie pozostanie w ich pamięci fakt, że musieli — ludzie dojrzali, ojcowie rodzin — robić „gewehrgryfy" i na całe życie wyniosą z tego czasu zupełnie inne doświadczenie, aniżeli zarząd wojskowy sobie wyobraża. Dalsze przetrzymanie rezerwistów byłoby już prostem marnowaniem sił żywotnych dziesiątek tysięcy pożytecznych dla społeczeństwa pracowników i dlatego na czasie jest zapytanie: kiedy rezerwiści zostaną rozpuszczeni do domów?

Naogół, na podstawie przejść w ostatnich miesiącach, można stwierdzić jedno: mobilizacya była szaleństwem, ale była jednem ze zjawisk „metody austryackiej". Te biedne ofiary naszej nędznej polityki zagranicznej mają dwa zadania: stać pod bronią jako asystencya przy niepowodzeniach hr. Berchtolda, oraz stanowić pozór dla planowanego podwyższenia kontyngentu rekrutów. Przecież organ ministerstwa wojny „Militärische Rundschau" wylewa już od tygodni łzy nad losem rezerwistów, zapewniając, że gdyby armia miała wyższy stan pokojowy, nie potrzebowałaby w razie alarmu wojennego fatygować rezerwistów! Jakby to — zdaniem „Militärische Rundschau" — pięknie było, gdyby kompanie piechoty na stopie pokojowej miały po 120 ludzi, a w takim razie powołanoby do uzupełnienia ich na stopę wojenną tylko jeden rocznik rezerwy, zamiast jak obecnie trzech.

Mamy więc „humanitarny" zarząd wojskowy, który — naturalnie — tylko w interesie rezerwistów chce więcej o 50.000 rezerwistów. Co to jednak było zeszłego lata przy obradach nad nową ustawą wojskową? Wtedy minister Georgi zapewniał, że kontyngent jest coraz słabszy, gdyż wielu popisowych emigruje, wielu kaleczy się, wielu jest nędznie odżywionych i wskutek tego nie można odrazu zaprowadzić dwuletniej służby, tylko trzeba zaprowadzić czas przejściowy przez 3 lata. A teraz znowu słyszymy, że rekrutów jest dość, że corocznie staje ich do poboru o 50.000 więcej niż kontyngent wynosi

DAR CEZARA.

Legenda rzymska.

Rzymski dowódca Terencyusz odznaczył się podczas wyprawy przeciw Helwetom i wrócił do Rzymu, jako tryumfator. Natychmiast po powrocie uzyskał audyencyę u Cezara.

Łaskawie przyjął go imperator, chwalił i dziękował za ważne usługi, oddane Rzymowi. Za poświęcenie i odwagę chciałby go wynagrodzić, dając mu wysokie stanowisko w senacie.

Terencyusz jednak rzekł:

— Najmiłościwszy panie! Aby do wieńca pana mego i władcy dodać jeszcze garść wawrzynów, odniosłem wiele zwycięstw nad barbarzyńcami, nie szczędząc ni trudów, ni krwi. Gdybym miał nie jedno życie, lecz wiele, wszystkie radośnie złożyłbym na ołtarzu ojczyzny i twej potęgi. Ale bardzo znużonem jest już moje ciało, a krew nie biegnie w niem tak wartkim potokiem, jak przed laty. Znękały mnie trudy wojenne i sił pozbawiły. Pragnieniem mem byłoby użyć wczasów w domu przodków moich i zaznać rozkoszy ogniska rodzinnego, odpędzając precz troski i kłopoty.

I spytał Cezar:

— Czegoż więc żądasz, Terencyuszu?

— Proszę o łaskę twą, panie. Całe życie me zbiegło w obozie, wśród trudów wojennych; codziennie miecz mój krwią wrogów poiłem i baczyłem, by się nie stępił. Wojenka pochłonęła całe me życie — nie miałem czasu, ni możności, by, zebrawszy fundusz, zabezpieczyć sobie starość. Skołatany jestem i ubogi!...

Cezar zawołał:

— Mów dalej, Terencyuszu. Czemuż zamilkłeś?

— Wypowiem się szczerze, o panie. Jeżeli raczysz wynagrodzić skromnego twego sługę, niech ta nagroda umożliwi mi spokojne życie przy ognisku domowem. Nie pragnę zaszczytów i stanowiska w wszechmocnym senacie, pragnąłbym usunąć się od życia publicznego, usunąć się w cień zacisza domowego. Cóż jednak będę jadł? Panie, daj mi tyle pieniędzy, abym mógł żyć bez troski o jutro.

Historya powiada, iż Cezar nie był zbyt szczodrym w stosunku do swych poddanych. Lubił pieniądze i skąpo je wydzielał na cele publiczne.

— A jaką sumę, Terencyuszu, uważasz za niezbędną?

— Milion dynarów, o panie.

Cezar zamyślił się głęboko. Terencyusz stał z opuszczoną głową i czekał cierpliwie decyzyi Cezara.

Wreszcie Cezar przemówił:

— Szlachetny Terencyuszu! Jesteś zaprawdę wielkim wojownikiem, sławnym rycerzem. Czyny twe bohaterskie zaiste godne są najwyższej nagrody. Imperyum rzymskie wiele ma ci do zawdzięczenia, to też nie minie cię szczodra nagroda. Otrzymasz pieniądze. Zjaw się jutro w południe, aby wysłuchać, com postanowił.

Skłonił się głęboko Terencyusz i oddalił się. Nazajutrz w południe stanął znów przed obliczem Cezara.

— Pozdrowienie szlachetnemu Terencyuszowi! — powitał go Cezar.

Wojownik skłonił pokornie głowę.

— Przyszedłem, o panie, aby wysłuchać twego postanowienia.

Cezar odrzekł:

— Nie chcę, aby tak wielki, jak ty, wojownik otrzymał za swe niespożyte zasługi zbyt małą nagrodę. Postanowiłem więc rzecz następującą. W skarbcu leży pięć milionów małych miedzianych monet naszego państwa. Wysłuchaj mnie uważnie. Postanowienie moje jest bardzo proste: wejdź do skarbca, weź do ręki jednę małą miedzianą monetę, wróć do mnie i złóż ją u mych stóp. Gdy powtórnie zejdziesz do skarbca, weźmiesz monetę, ważącą dwa razy tyle, co poprzednia i uczynisz z nią, jak z pierwszą. Za trzecim razem przyniesiesz monetę, ważącą cztery razy więcej, niż pierwsza, za czwartym ośm razy, za piątym szesnaście razy tyle, co pierwsza itd. Do skarbca wolno ci wchodzić tylko raz dziennie. Wydałem rozkaz, aby codziennie przygotowano w mennicy monetę odpowiedniej wielkości. Pozwalam ci wynosić pieniądze dzień po dniu, póki tylko będziesz mógł to czynić, to jest, póki starczy ci sił do uniesienia monety. Za warunek ci stawiam, nie masz prawa korzystać z obcej pomocy, musisz w zupełności zdać się na swe własne siły. Gdy tylko zauważę, że nie jesteś w stanie unieść

i że z tego rezerwoaru można z łatwością przeprowadzić podwyższenie kontyngentu. Kiedy więc zarząd wojskowy mówił prawdę: w lecie 1912, czy w lecie 1913?

O takie delikatne rzeczy wojskowość się nie troszczy; dla niej pożądanem jest i zatrzymać rezerwistów pod pozorem zamałego kontyngentu i podwyższyć kontyngent pod pozorem, że jest zadużo popisowych. — A stronnictwa burżuazyjne pójdą wojskowości, jak zwykle, na rękę.

Mydlenie oczu.

Cała prasa galicyjska, o ile nie uważa za swe zadanie bezkrytycznie przyjmować wszystkiego, co rząd robi dla Galicyi, za „dobrodziejstwo“, ostro wystąpiła przeciw oczywistemu pokrzywdzeniu kraju w sprawie zapomóg drożyźnianych. Wykazano bowiem, że zaliczka 800 tysięcy koron, udzielona obecnie namiestnikowi, a nawet kwota 2,700.000 K od początku roku udzielona, jest zupełnie niewystarczającą i ani w setnej części nie zdoła naprawić wszystkich nieszczęść, jakich kraj teraz wskutek bezrobocia i klęsk elementarnych stał się widownią.

Krytyka ta zabolała i oto onegdaj c. k. biuro korespondencyjne rozesłało następujący komunikat, mający być wyjaśnieniem czy usprawiedliwieniem:

„Niektóre pisma galicyjskie podały wiadomość, że rząd zalikwidował namiestnictwu we Lwowie kwotę 800.000 K, jako zaliczkę na rozpoczęcie akcyi zapomogowej z powodu klęsk elementarnych, w takiej formie, jak gdyby tem samem akcya ta była już wyczerpana. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że takie przedstawienie rzeczy nie odpowiada faktom. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że do końca lipca na ten cel już przeznaczono okrągło 1,900.000 K, a z tej kwoty była do dyspozycyi jeszcze pokaźna reszta. Gdy te kwoty były na wyczerpaniu, natychmiast zalikwidowano namiestnikowi dalszą zaliczkę, przy zatwierdzeniu w zasadzie programu dalszej akcyi, jaką przedłożył namiestnik. Z chwilą, gdy i kwota, ostatnio wyznaczona, będzie obrócona na cel, do jakiego jest przeznaczona, dalsze środki pieniężne zostaną oddane do rozporządzenia, celem przeprowadzenia akcyi zapomogowej. Jasną jest rzeczą, że pomoc rządu tem ostatniem zarządzeniem nie jest jeszcze zamkniętą i że rząd, uwzględniając doniosłość szkód elementarnych i nadal w odpowiedni sposób wystąpi z akcyą pomocniczą“.

Co to „wyjaśnienie“ stwierdza? Stwierdza wszystko, co rządowi zarzucono, mianowicie:

że na pomoc dla dotkniętych ostatnimi wylewami dał tylko 800.000 K, podczas gdy szkody dochodzą setki milionów;

że od początku roku — wliczając już powyższą kwotę — przeznaczył dla Galicyi ogółem 2,700.000 K, z czego ani połowy zapowiedzianych „dla zaradzenia bezrobociu“ budowli nawet rozpocząć nie można;

że rządowe „zastrzeżenia“, jakoby „miał zamiar“ wyasygnować dalsze kwoty, są zupełnie niewystarczające, ponieważ „zarządzenia“ te będą się z pewnością obracać w dotychczasowych bardzo skromnych ramach.

Jak wogóle można to nazwać „akcyą zapomogową“? Kwota 800.000 K, bo poprzednie już dawno zostały wydane (mieliśmy przecież wybory do sejmu), podzielona między 80 kilka powiatów politycznych w kraju, daje około 10 tysięcy koron na powiat. Co, pytamy się, można z taką kwotą począć? Przecież same dyety za „oglądanie i oszacowanie szkód“ będą tyle kosztowały!

Powiada rząd, że i nadal „w odpowiedni sposób wystąpi z akcyą pomocniczą“. Otóż właśnie, dotychczasowa akcya była zupełnie nieodpowiednią, a jeżeli jej ciąg dalszy ma być taki sam, to cała „akcya“ funta kłaków niewarta. Zresztą, robotnik bez zajęcia, chłop o zniszczonym plonie potrzebuje pomocy zaraz i nie może czekać ani aż rząd „rozważy“, ani aż p. namiestnik wróci z Maryenbadu i przedstawi Wiedniowi nowe propozycye.

Przy tej okazyi nie możemy pominąć uwagi pod adresem namiestnictwa. Komunikat urzędowy twierdzi, że z kwoty 1,900.000 K, udzielonej pod koniec lipca, „była do dyspozycyi jeszcze pokaźna reszta“. A więc namiestnictwo zamiast użyć pieniędzy, tak szczupłych w dodatku, na przeznaczony cel, robi oszczędności, albo może przetrzymuje je na — nieznane, a tak znane cele? Co to znaczy „pokaźna reszta“ wobec tego, że we Lwowie, w siedzibie namiestnictwa, odbywają się wiece przeciw bezrobociu, któremu namiestnictwo tą „pokaźną resztą“ mogłoby choć w części zaradzić?

Siekierka zaginęła — to jest połowa znanego przysłowia. Rząd jest czysty, bo dał; namiestnik jest czysty, bo żądał, a ludność i z tej „hojności“ i z tego żądania ma — figę.

Opiekunka prawosławia w Galicyi, a na górze Athos.

Po bankietach słowiańskich w Pradze, gdzie graf Bobrińskij ściskał się z „neosłowianinem“ Dmowskim — skorzystał ów „nieurzędowy“ potomek carycy Katarzyny z neosłowiańskiego nastroju burżuazyi polskiej, aby dokonać objazdu Galicyi wschodniej, poczem stał się już znawcą i klasycznym świadkiem... „strasznego prześladowania“ galicyjskich „Rosyan“.

Jego świadectwo i jego agitacya silniej podsyciły apetyty nacyonalistów rosyjskich na „rosyjskie Przykarpacie“, jego nawoływania zachęciły urzędowe sfery caratu do energiczniejszej propagandy prawosławia i carosławia na gruncie galicyjskim; zachęcało do tego zresztą i naprężenie stosunków z Austryą...

Bądź co bądź, choć graf Bobrinskij nie był jedynym fabrykantem strasznych opowiadań o „martyrologii rosyjskiej“ w Galicyi — to jednak podał on niejako najlepszy wzór dla załamywania rąk i przelewania łez nad „męczeństwem, przypominającem dzieje pierwszych chrześcijan“... Jak dobry aktor — stworzył własną szkołę.

Napłynęła tedy do Galicyi obok wzmożonej fali szpiegowskiej i także fala agitatorów prawosławia.

Popi, urobieni i wyświęceni w Rosyi — a wybrani z pośród moskalofilów galicyjskich, ażeby policya tutejsza nie mogła ich wydalać, tem gorliwiej jęli szerzyć prawosławie carskie.

Przeszkody, stawiane im w tej robocie, ogłosiła rosyjska prasa nacyonalistyczna, jako dowód nietolerancyi — jezuickiej Austryi i antysłowiańskich Polaków wobec cerkwi wschodniej.

Nie ulega wątpliwości, iż Austrya ma tendencye katolicko-klerykalne, ale te tendencye ujawniają się w popieraniu nacisku klerykalnego w dziedzinie spraw świeckich, że przytoczymy choćby szkolnictwo, ale nie w tępieniu prawosławia, tam gdzie ono jest historycznem wy-

---

monety, natychmiast ogłoszę umowę naszą za zerwaną, te jednak monety, które uda ci się wynieść przed tym dniem ostatnim, zostaną twoją własnością. Ta suma będzie twą nagrodą.

Terencyusz chwytał łapczywie każde słowo Cezara, jak spragniony chwyta krople ożywczego napoju. Zdawało mu się, iż bez najmniejszej trudności wyniesie monet bez liku. I wielu znalazłoby się takich, którzyby sądzili jak Terencyusz.

Po krótkim namyśle rzekł z uśmiechem:

— Jestem bardzo zadowolony, o panie. Przyjm dzięki za twą szczodrość.

Biedny wojak słabym był w matematyce. O ileż lepiej umiał rachować Cezar!

I oto rozpoczęły się wędrówki Terencyusza do skarbca i z powrotem.

Skarbiec mieścił się w odległości pięćdziesięciu kroków od sali, w której Cezar zwykł był udzielać posłuchań. Pierwsze wędrówki nie sprawiały Terencyuszowi żadnych trudności.

W pierwszym, drugim, trzecim, czwartym, piątym, szóstym i siódmym dniu przyniósł miedziane monety, wynoszące jeden, dwa, cztery, osiem, szesnaście, trzydzieści dwa i sześćdziesiąt cztery grosze miedziane. Pierwsza ważyła bardzo mało i miała zaledwie półtora cala średnicy. Po siódmym dniu moneta miała już cztery i pół cala średnicy, a waga jej przekroczyła funt.

Terencyusz chodził do skarbca dzień po dniu, a postać jego nie wykazywała żadnych śladów zmęczenia. Nie posiadał się z radości, obliczając, jakie to olbrzymie sumy wyniesie z biegiem czasu. W dziewiątym dniu przyniósł monetę, wynoszącą 256 groszy. Średnica jej była 7 8 cala, ważyła zaś 4·9 funta.

Ciężar monety, wyniesionej w jedenastym dniu przekroczył dziewiętnaście funtów; średnica jej była 11·2 cala. Cezar aż do tego czasu patrzał obojętnym wzrokiem na wędrówki Terencyusza, teraz jednak wzrok jego wyrażał wielkie zadowolenie: Oto Terencyusz odbył już jedenaście wycieczek do skarbca, a zarobił cokolwiek więcej nad tysiąc groszy.

Trzynasty dzień dał monetę, równającą się 4096 groszom; średnica jej wynosiła 18 cali, waga — 78 funtów!

Codzienne dźwiganie miedzi poczęło szkodliwie odbijać się na zdrowiu starego wojaka. Siedemdziesiąt osiem funtów — toć to ciężar niemały, zwłaszcza, gdy go trzeba dźwigać na przestrzeni pięćdziesięciu kroków!

— Szlachetny Terencyuszu, proszę cię, dbaj więcej o swe zdrowie i nie przemęczaj się — rzekł dobrotliwie Cezar.

— O nie, panie mój — odrzekł, sapiąc i ocierając pot z czoła, Terencyusz.

Nazajutrz znów powlókł się do skrzyń skarbca.

Piętnaste brzemię było strasznie ciężkie. Terencyusz posuwał się z trudem: dźwigał monetę, wynoszącą 16.384 grosze, o wadze 313 funtów. Średnica tej monety dochodziła do 28 cali.

W szesnastym dniu dowódca chwiał się i uginał się pod olbrzymim ciężarem, spoczywającym na jego plecach. Była to moneta wartości 32.768 groszy, ważąca 627 funtów.

Terencyusz zdawał się być zupełnie wyczerpanym.

A skąpy Cezar śmiał się tryumfująco.

Gdy nazajutrz zjawił się Terencyusz w sali posłuchań, Cezar i wszyscy otaczający go wybuchnęli głośnym śmiechem. Terencyusz nie mógł już unieść swego brzemienia. Wtoczył z trudem olbrzymią monetę, wynoszącą 65 436 groszy, mającą 45 cali średnicy, ważącą 1254 funty.

Osiemnasty dzień był dniem ostatniej wyprawy do skarbca. Tym razem dzielny wojak musiał użyć swej dzidy, jako dźwigni, aby zruszyć z miejsca olbrzymie koło miedziane o średnicy 57 cali, ważące 2508 funtów. Moneta ta wynosiła 131.072 groszy, stanowiła więc wcale pokaźny mająteczek.

Teraz uznał się Terencyusz za pokonanego. Wytężył wszystkie siły, aby wtoczyć olbrzymią monetę do sali przyjęć. Ciężka masa padła bezwładnie do stóp Cezara.

— Dość! Więcej nie mogę — wyszeptał biedny Terencyusz.

Cezar siedział na swym tronie, ledwo hamując śmiech zadowolenia. Plan jego powiódł się w zupełności. Przywołał skarbnika i kazał obliczyć wartość przyniesionych przez Terencyusza monet.

Skarbnik zliczył i ogłosił:

— Sławny dowódca Terencyusz otrzymuje w nagrodę za swe czyny bohaterskie 262.143 groszy.

W ten więc sposób obdarzył Cezar Terencyusza sumą, dwadzieścia razy mniejszą, niż ta, o którą Terencyusz prosił.

znaniem ludności, a nie osłoną dla wrogiej agitacyi.

Ale w tym wypadku Rosya, nie zważając na sprostowania metropolitów austro-węgierskiej cerkwi wschodniej, podnoszących, że cerkiew ta nie doznaje żadnych ograniczeń, uważa, że nieuwzględnianie importowanego w intencyach przeciw-austryackich prawosławia rosyjskiego (dla którego nawet wymyślono biskupa, w osobie episkopa rosyjskiego Antoniusza) jest dowodem walki z cerkwią wschodnią.

A dzieje się to w tej chwili właśnie, gdy w Odessie Rosya depcze prawosławne śluby zakonne mnichów z góry Athos.

Pomijamy już osobliwy sposób wdarcia się zbrojnego Rosyan na terytoryum do nich nie należące, popełnienia tam przez żołnierzy nawet krwawych gwałtów w gmachach klasztornych na mnichach „imieniosławcach" (nazwanych tak od uważania imienia: Jezus za bóstwo) zabrania ich setkami w jasyr... Te gwałty są podeptaniem prawa międzynarodowego, nie dozwalającego ścigać choćby, jak w tym wypadku, własnych poddanych, na terytoryum obcem.

Ale oto, koniec końców, Rosya dostała w swe ręce kilkuset mnichów zarażonych herezyą, i pierwszym jej krokiem było uznać tych ludzi, ile, że na obczyźnie składali śluby zakonne, za nie-mnichów, za ludzi świeckich.

Gazety rosyjskie podają obszerne opisy, jak z owych porwanych z klasztorów na górze Athos zakonników — policya odesska przemocą zdziera „riasy" mnisze, i przebiera ich w zakupione w tym celu tandetne garnitury cywilne — niekiedy jakimś osobliwym, sportowym krojem stwarzające kontrast, wprost maskaradowo-komiczny, z brodatemi długowłosemi twarzami tych ludzi.

Prawosławna Rosya, stojąca niby to na tem stanowisku, że Austrya powinna przyjmować w podarunku popów rosyjskiego wyrobu — bez żadnej ceremonii traktuje mnichów prawosławnych z najsłynniejszych na Wschodzie klasztorów na Athos, jako samozwańców, którym nie przysługuje sąd cerkiewny, o ile pod względem dogmatycznym zbłądzili; widzi w nich włóczęgów świeckich, z których policya zdziera habity mnisze i wysyła ich na miejsce urodzenia.

To postępowanie prawosławnej Rosyi wobec prawosławnych mnichów uznane zostało za gorszące przez patryarchów konstantynopolitańskiego i jerozolimskiego i wywołało już ich protesty.

Rozumie się, iż protektorka prawosławia Rosya, te protesty schowa spokojnie do kieszeni, żaden zaś Bobrinskij nie oburzy się na poniewieranie prawosławnych szat duchownych po cyrkułach policyjnych, a natomiast jakąś wakacyjną lukę w dzienniku nacyonalistycznym wypełni znów gromami i potokami łez nad zakazem austryackiej policyi, dotyczącym odprawiania nabożeństw przez emisaryusza rosyjskiego.

Tyle o tej zdumiewającej czelności rosyjskiej!

Dlaczego Bułgarzy przegrali.

Dlaczego Bułgarya przegrała wojnę? Dlaczego ta armia, którą podczas wojny tureckiej obwołano za niezwyciężoną, uległa naporowi wojsk serbskich i greckich? Dlaczego Bułgarya podjęła walkę z Serbią i Grecyą, nie zabezpieczywszy sobie tyłów ani od strony rumuńskiej, ani od strony tureckiej?

Pamiętnym jest los attaché wojskowego francuskiego w Berlinie, pułkownika Stoffla za czasów Napoleona III. Stoffel w raportach, przesyłanych Napoleonowi III w ciągu lat paru przed 1870 r., ciągle przestrzegał Napoleona III przed wielkiemi postępami, które zrobiła armia pruska, malował świetny stan tej armii, udowadniał jak świetną bronią jest iglicówka, regestrował postępy moralne i militarne armii pruskiej, począwszy od generalicyi, a kończąc na zwyczajnym żołnierzu. Wszystkie jego przestrogi nie skutkowały. Napoleon czytał pobieżnie raporty Stoffla, nie przypisywał im większego znaczenia, wrzucał je do szuflady swojego biurka i nigdy do nich nie zaglądał, ani też nigdy nie uwzględniał ich wniosków w swoich kombinacyach politycznych. Pierwszy rząd republikański znalazł te raporty w biurku cesarskim i na ich podstawie się przekonał, jak lekkomyślnie postąpił Napoleon wyzywając potęgę militarną Prus w szranki.

Dzisiaj podobny los spotkał attachés wojskowych bułgarskich w Belgradzie i Atenach. Przestrzegali oni w licznych raportach rząd bułgarski, by nie lekceważył sobie armii serbskiej i armii greckiej. Generałowie bułgarscy w Macedonii, w Tracyi, pod Adryanopolem, na linii Czataldża i w Salonikach odzywali się niesłychanie pogardliwie o sprzymierzeńcach serbskich i greckich. Pamiętnym jest komunikat gabinetu bułgarskiego, w którym odmówiono wojskom serbskim i greckim wszelkiej zasługi w zwycięstwie nad Turcyą. Attachés wojskowi bułgarscy w Atenach i w Belgradzie byli innego zdania. Pisali oni, że Serbia i Grecya posiadają bardzo tęgie armie.

Owi attachés wojskowi bułgarscy, dzisiaj powołują się na swoje raporty i zwracają uwagę, że mogą z dokumentami w ręku udowodnić, co i jak pisali. Rząd bułgarski przeszedł nad tymi wszystkimi głosami do porządku dziennego.

Niezwykle ciekawe odkrycie archeologiczne:

Grób króla scytyjskiego.

Na stepie, przez który przepływa Don, niedaleko Nikopolu, wznosi się ogromny kurhan, zwany „Sołocha".

Krążyło o nim tysiące legend, a chciwi ludzie ryli w starożytnej mogile, marząc o wykopaniu gór złota. Wreszcie zwrócili uwagę na tajemniczy kurhan stepowy archeologowie, prof. Wesołowski i hr. Bobrinskij i zaczęli prowadzić racyonalne rozkopy.

Kurhan okazał się grobem królewskim. Odkrycie grobu królowej nastąpiło jeszcze roku ubiegłego. Grób króla znaleziono niedawno. — Istnieje przypuszczenie, że królowę spotkała śmierć tradycyjna na pogrzebie króla. Grób królowej znaleziono już wtedy, kiedy czyjeś chciwe ręce pozdzierały z trupa wszystkie kosztowności.

Szkielet królowej spoczywał w ogromnej pieczarze czterosążniowych wymiarów. Znaleziono tam tylko kilka glinianych amfor, ongi napełnionych winem i olejkami, wielki kocioł bronzowy z kośćmi całego barana, lampę ofiarną i złotą igłę.

Kopiąc niżej prof. Wesołowski odkrył wejście, zawalone dwoma końskimi szkieletami, prowadzące do korytarza, który przyprowadził profesora do nowego sklepionego grobu, głębokości 3 sążni.

Wierzch tego sklepienia zakrywała ścianka drewniana, rozdzielona na 5 części, a w każdej z nich leżał szkielet koński.

Szkielety końskie znaleziono w zupełnem przybraniu — z siodłami, uzdami i w kowanej zbroi miedzianej, z ornamentami ze złota.

A tuż przed końskiemi głowami leżał szkielet — zapewne koniuszego.

Król scytyjski wybierając się na „tamten świat" wziął ze sobą ukochane konie — a jak dalej zobaczymy — też przybocznych towarzyszów. Za groźnym władcą szli ówczesnym zwyczajem jego najbliżsi.

Na czaszce króla został hełm bronzowy, kowanem złotem zdobiony, przepyszne) greckiej roboty. Na kościach goleniowych leżały nagolenniki równie piękne i wysokiej artystycznej wartości, niewątpliwie greckiego pochodzenia. Po bokach zmarłego spoczywały dwa wielkie miecze o złotych rękojeściach, na których wyobrażono rzeźbioną głowę Meduzy, dalej kopje żelazne, wreszcie bronzowa złotem kowana buława, symbol władzy.

Na piersiach zetlały na proch jedwabie — ale ocalało 246 złotych blach, pokrywających szkielet, niby łuska rybia: to był pancerz królewski. Każda z tych blach — to arcydzieło rzeźby, wyobrażającej lwy, tygrysy, i walczących scytów.

Kości obu rąk obejmowało po pięć masywnych złotych bransolet. Nad głową i nad hełmem spoczywał dyadem z gruszkowatymi 60-ciu ciężarkami. Szyję króla, opadając na piersi, okrążał ogromny złoty naszyjnik z dwowa lwiemi głowami, które wpijały się zębami w złoty węzeł. Naszyjnik pokrywała emalia cudnej roboty. Oczy lwów — to również błyszcząca emalia.

Przy głowie skarb bez ceny. Złoty różnobarwny grzebień, kwadratowy, masywny, o 19 zębach i z rzeźbionemi całkowitemi (nie w płaskorzeźbie) złotemi figurkami walczących ze sobą ludzi na koniach. Mówią, że nietylko dokładność rzeźbiarska, ale też wyraz i ruch tych figurek są podobno wprost znakomite, jako artyzm i prawda.

Nie na tem koniec.

Z prawej strony szkieletu królewskiego stało 9 waz srebrnych, ozdobionych płaskorzeźbami zwierząt i ludzi, dalej półmisek z pływającemi rybami, 10 glinianych amfor, a przed wejściem — za szkieletem strażującego człowieka — trzy wielkie kotły bronzowe: w jednym był szkielet byka, a w dwóch pozostałych — szkielety baranów.

Znaleziono tu złoty róg i czerpak z bronzową rączką.

Tyle podaje „Kijewskaja Myśl" na podstawie zebranych materyałów o owej mogile — z przed 2000 lat.

Zastrzeżenia mocarstw wobec pokoju.

Dziś równocześnie z podpisaniem pokoju w Bukareszcie ma być zgłoszone żądanie Austryi i Rosyi o rewizyę traktatu na korzyść Bułgaryi. Żądaniu takiemu sprzeciwiają się Francya i Niemcy, wobec czego dyplomacya robi starania, aby doprowadzić mocarstwa do jednolitego postępowania. Informowana przez rząd niemiecki „Kölnische Ztg" donosi, że prawdopodobnie nie przyjdzie do konferencyi europejskiej, lecz, że mocarstwa zadowolą się wymianą zdań co do ewentualnej zmiany układu. Bułgarya spodziewa się, że rewizya wypadnie na jej korzyść, zaś w Bukareszcie w kołach dyplomatycznych zdaje się przeważać zdanie, że mimo uchwał londyńskiego reunionu ambasadorów, domagających się rewizyi, Serbia, Grecya i Rumunia zdołają uniemożliwić przeprowadzenie rewizyi.

Sprawą rewizyi ma zająć się londyńska konferencya ambasadorów. Na konferencyi tej Austrya zażąda, aby w protokole pokojowym zamieszczono paragraf, stwierdzający, że układ ma jedynie prowizoryczny charakter i że musi być poddany rewizyi mocarstw. Rosya, a może także i Anglia poprą ten wniosek, Francya zaś stanowczo mu się sprzeciwi.

W Petersburgu oceniają sytuacyę pesymistycznie. Twierdzą tam, że prędzej, czy później będzie musiała wybuchnąć **nowa wojna.** Uwagę zwraca mowa, jaką wygłosił wczoraj na bankiecie panslawistycznym brat ministra wojny. Oświadczył on, że Bułgarya przez swoje postępowanie zupełnie straciła sympatye Rosyi.

Projekt traktatu, ustalony na wczorajszej konferencyi w Bukareszcie, zawiera następujące postanowienia:

Art. 1), określający zawarcie pokoju, przyjęto.

Art. 2), ustanawiający nową granicę między Bułgaryą a Rumunią, który wyznacza termin dwóch lat na zniesienie twierdz w Ruszczuku i Szumli, oraz naznacza termin 15-dniowy do wytyczenia na miejscu nowej granicy i że ewentualne spory w tej mierze mają być przedłożone do rozstrzygnięcia Belgii, Holandyi lub Szwajcaryi, przyjęto.

Art. 3) o granicy serbsko-bułgarskiej, odroczono do dzisiejszej konferencyi.

Art. 4) dotyczy granicy bułgarsko-greckiej i zawiera zrzeczenie się Bułgaryi prawa do wyspy Tasos. W sprawie odszkodowania zaproponowano ze strony greckiej, aby sprawę tę rozstrzygnęła komisya mieszana. Bułgarzy odrzu-

cili tę propozycyę, gdyż obawiają się na tej drodze nowych trudności. Bułgarya zgodziła się na żądanie greckie w sprawie szkolnej i kościelnej. Delegaci serbscy oświadczyli, że konstytucya serbska zastrzega dla ustawodawstwa serbskiego regulowanie podobnych spraw, więc nie mogą one stanowić dla Serbii przedmiotu traktatu.

Ostateczne podpisanie traktatu nastąpi w poniedziałek, a dziś jeszcze ma być powziętą uchwała co do demobilizacyi. Jedyną trudność stanowi jeszcze uregulowanie spraw kościelnych i szkolnych w podzielonych terytoryach, ale spodziewają się, że i w tej sprawie przyjdzie do ugody na tej podstawie, że państwa zagwarantują sobie wzajemnie autonomię gmin wyznaniowych.

Pozostaje jeszcze sprawa z Turcyą. Jak w urzędowych kołach tureckich zapewniają, Turcya nie ma wcale zamiaru wdawania się w jakieś rokowania w sprawie Adryanopola i trwa przy swojem dotychczasowem stanowisku. Nota mocarstw nie zrobiła najmniejszego wrażenia.

Telegramy z 9 sierpnia.

Interwencya cesarza Wilhelma?

Bukareszt. „Adverul" donosi, że cesarz Wilhelm wystosował we środę do króla greckiego Konstantyna telegram i skłonił go do ustępstwa w sprawie okolicy Kawalli. Król natychmiast udzielił prezydentowi ministrów Venizelosowi telegraficznie instrukcyi, poczem nastąpiło zawarcie pokoju.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów omawiano kwestyę wysp Egejskich i granicy południowej Albanii. Nie powzięto żadnej uchwały, jednakże osiągnięto znaczny postęp w obu sprawach. Konferencya omawiała następnie propozycye w sprawie programu komisyi międzynarodowej, która ma ustalić na miejscu granice południowej Albanii. Przyjęto do wiadomości uwagi austro węgierskiego ambasadora w tej mierze. Co do bliższych szczegółów tej sprawy zdanem będzie sprawozdanie ponowne dotyczącym rządom.

Poniedziałkowe posiedzenie konferencyi zajmie się poprawkami, jakie postawią mocarstwa. Gdyby w poniedziałek nie osiągnięto ostatecznego rezultatu, to ponowna konferencya odbędzie się we czwartek, tj. przed rozpoczęciem feryj.

Odmowa Turcyi.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr w poniedziałek udzieli odpowiedzi na krok mocarstw, która będzie prawdopodobnie wręcz odmowną.

Zbliżenie austryacko-serbskie.

Bukareszt. Jak słychać, ostatnia konferencya austro-węgierskiego posła w Bukareszcie ks. Fürstenberga z Pasiczem dotyczyła **zbliżenia między Austro-Węgrami a Serbią na polu ekonomicznem.**

Przegląd polityczny.

Czesi wobec zawieszenia autonomii. Czeskie gazety donoszą, że dr Pacak nosi się z zamiarem wycofania się z życia politycznego. O jego mandat ubiegać się będzie prawdopodobnie minister robót publicznych Trnka. Wiadomość, jakoby poseł Klofacz miał się osiedlić w Ameryce, jest nieprawdziwą. Poseł Klofacz odjechał już z powrotem do Europy.

KRONIKA.

Sobota 9 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

W Tatry! Wycieczka Robotniczego Klubu Turystycznego (trzydniowa) wyruszy z Krakowa 14 b. m. w nocy o godz. 12. Wymarsz 15 b. m. o godz. 7 rano z mleczarni Pieszczyńskiej na rogu Krupówek i Marszałkowskiej. Udział wolny dla wszystkich. Koszta około 20 K z biletem kolejowym. Powrót do Krakowa 18 b. m. o godz. 6 rano. Prowadzi wycieczkę K. Czapiński. Należy wziąć ze sobą prowianty na 3 dni, ciepłe ubranie, mocną laskę. Zapisywać się można u tow. J. Widlińskiego w Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5), na stacyi lub przy wymarszu. Marszruta: pierwszy dzień — przez Krzyżne do Morskiego Oka, drugi dzień — na Rysy, trzeci dzień — powrót przez Koprową przełęcz. Marszruta może uledz zmianie w porozumieniu z uczestnikami.

Ciągłe deszcze wyrządziły w robotach publicznych znaczne szkody. Roboty około budowy nowych linij tramwajowych wciąż ulegają przerwie; do budujących się kanałów wdziera się woda; prace nad usunięciem resztek wałów po kolei obwodowej musiano przerwać; także roboty około obwałowania Wisły wstrzymano.

Sprawy miejskie. W środę odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady m. Krakowa, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek w sprawie przeniesienia miejskiego schroniska dla bezdomnych z domu pod l. 49 do domu pod l. 53 przy ulicy Krakowskiej. Delegatem sekcyi do miejskiego schroniska dla bezdomnych wybrano radcę miejskiego Schmelkesa, w miejsce zmarłego dra Krongolda. Wkońcu załatwiła sekcya kilka spraw administracyjnych.

W fabryce cygar, zdaje się bez wiedzy wyższych czynników, dają się zauważyć niepokojące objawy. Niektórzy urzędnicy, nie poprzestając na stosowaniu wszelkich środków i sposobów, by podwładni im robotnicy i robotnice pracowali jak najwydajniej i bez wytchnienia, dopuszczają się coraz częściej bezmyślnych szykan. Onegdaj np. jeden z urzędników zerwał ze ściany, zmiął i wyrzucił afisz, zapowiadający zabawę ogrodową na cele humanitarne związku robotnic i robotników tytoniowych. Zwyczajem przyjętym od lat afisze takie zawsze wywieszano w fabryce. Dyrektor fabryki nie ma nic przeciw temu, gdyż odnosi się z szacunkiem dla prac związku, mającego na celu podniesienie moralne i materyalne rzeszy robotniczej. Czyżby urzędnicy fabryki tytoniu nie wiedzieli, że ich koledzy w całej Austryi przychodzą do przekonania, że im samym nie najlepiej się dzieje i że potrzebna im jest również zawodowa urzędnicza organizacya, a nawet poparcie w parlamencie posłów robotniczych? Niechże więc we własnym interesie nie utrudniają robotnikom ich ciężkiej pracy zawodowej oraz usiłowań organizacyjnych przez zupełnie zbyteczne, jak w danym wypadku, „wkraczanie władzy".

Zarząd stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie składa serdeczne podziękowanie tow. Wojciechowi Grudniowi za ofiarowane przezeń 100 (sto) koron na pokrycie długu w aptece.

W sprawie domu schadzek na Prądniku aresztowana Józefa Koperówna przyznała się do winy, twierdząc, że doprowadzała oficerom nieletnie dziewczęta za pieniądze. Twierdzi ona, że z powodu „prześladowań" przeniosła się z Torunia do Krakowa, gdzie matka jej wyszła powtórnie za mąż. Sąd wdrożył poszukiwania za skrzywdzonemi dziewczętami.

Dwaj goście z Ameryki. Aresztowano 39 letniego Józefa Cebulę i towarzyszącego mu Domenico Pastori, Włocha. Cebula dawał niejasne odpowiedzi co do swej przeszłości i celu przyjazdu do Krakowa. Twierdził on, że był nauczycielem w Ameryce i zarabiał 10 dolarów tygodniowo, jednak z powodu zbyt forsownych studyów zapadł na zdrowiu i musiał wracać do Europy. Władze amerykańskie powierzyły opiekę nad nim owemu Włochowi, który go odwiózł do Krakowa. Włoch nie dawał wogóle żadnych odpowiedzi. Przy obydwóch znaleziono pół dolara gotówki i fałszywe dokumenty legitymacyjne. Zatrzymano ich w aresztach do stwierdzenia identyczności.

Kradzieże. Do składu firmy I. Meisels przy ulicy Jasnej 6 włamali się nieznani sprawcy i skradli pewną ilość rur ołowianych i kurków metalowych łącznej wartości 30 K.

Aresztowano Kazimierza Rodzińskiego, który włamał się do sklepu żelaznego na Kazimierzu. Przy aresztowanym znaleziono kilka żelazek do prasowania i inne przedmioty, pochodzące z tej kradzieży, a także żelazną sztabę, za pomocą której rozbił drzwi i wszedł do sklepu.

Aresztowano 36 letniego Piotra Wygasia z Woli Drwińskiej, który skradł na dworcu kolejowym Agnieszce Kutko, wracającej z Ameryki do domu, walizkę. Wygasia przytrzymano na ul. Kopernika w chwili, gdy wchodził ze zdobyczą do bramy jednego z domów.

Z teatru „Oleandry". Nowo zainstalowana teatralna impreza pod kierunkiem p. Artura Zawadzkiego rozpoczęła już próby ze sztuki p. t. „Młodoturcy". Premiera w sobotę 16 b. m. Główne postaci odtworzą pp. Marya Jacobi Zawadzka i Artur Zawadzki. Nowe stylowe dekoracye i kostyumy, oraz nowe tańce odalisek złożą się na udatną całość. Bilety można zamawiać od poniedziałku w kasie zamawiań (plac Maryacki 9).

Jeszcze jednego agenta emigracyjnego aresztowano na dworcu w osobie Michała Mydlarza z Pniowa. Odprowadzał on trzech popisowych z powiatu mieleckiego do Ameryki.

Krakowianin w katastrofie w Swinoujściu. Student z Krakowa Blatt, o którym doniesiono, że zaginął podczas katastrofy łodzi żaglowej, został przywieziony przez łódź rybacką, która go wyratowała. Opowiada on, że na łodzi znajdowało się w chwili katastrofy 20 osób, w tem 4 panie. Katastrofa wydarzyła się w dwie minuty po rozpoczęciu powrotu z przejażdżki w oddaleniu 4000 metrów od brzegu.

Otwarcie znanego pierwszorzędnego hotelu Saskiego w Krakowie. Po czteromiesięcznej przerwie hotel ten został gruntownie wewnątrz i zewnątrz odnowiony i przerobiony na sposób europejski. Obecnymi dzierżawcami są właściciele światowej kawiarni „Avenue" we Lwowie pp. Stanisław Bojarski i Franciszek Orzechowski, zaś dyrektorem hotelu jest p. R. Streit, znany fachowiec. Otwarcie kawiarni i restauracyi odbyło się w dniu 9 b. m., zaś otwarcie hotelu nastąpi w najbliższych dniach.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Niedziela po południu: „Kochany Augustynek".
Niedziela wieczór: „Straszny dwór".
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
Wtorek: „Cyganerya" (występ p. Szafrańskiej).

Nowiny lwowskie.

Polskie Towarzystwo Turystyczne we Lwowie, którego statut przyjęło do wiadomości ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze przed rokiem, zorganizowało się na zgromadzeniu w dniu 1 sierpnia. Przewodniczącym obrano dra Mieczysława Orłowicza, zastępcą prof. Karola Kwiecińskiego, sekretarzem Adolfa Antoniewicza, sł. fil. Według statutu, celem Towarzystwa jest zaznajomienie społeczeństwa polskiego z własnym krajem i ułatwienie mu jego zwiedzanie. Działalność rozciąga Towarzystwo na Galicyę, Śląsk i na Bukowinę i ma ono prawo tworzyć w tych krajach oddziały prowincyonalne. Główną troską obecnego wydziału, który swe prace rozpocznie w jesieni, jest wydanie szeregu publikacyj turystycznych, przewodników po rozmaitych częściach dawnej Polski, których brak, dający się ogromnie odczuwać, jest największą przeszkodą do rozwinięcia się polskiego ruchu turystycznego. Towarzystwo ma zamiar zaopiekować się nietylko turystyką górską, ale i płaską, i objąć swą działalnością cały kraj.

Samobójstwa. Kronika samobójstw notuje w dniu wczorajszym trzy wypadki. W nocy z czwartku na piątek otruł się w hotelu „Francuskim" oficyał rachunkowy namiestnictwa, Tadeusz Kawecki, zażywszy morfinę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyczyną samobójstwa były fatalne stosunki finansowe denata. Nad ranem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru kapitan wojskowej policyi, Feliks Misiągiewicz. Samobójstwo popełnił w swem mieszkaniu przy ul. Teatyńskiej. Przyczyną miała być choroba nerwowa. Trzeci wypadek zdarzył się w gmachu sądu powiatowego. Na godz. 10 rano była zapowiedziana w sekcyi III rozprawa

przeciw 15-letniemu Piotrowi Lewickiemu, którego przyłapano rzekomo na kradzieży. Lewicki, bojąc się wyniku rozprawy, postanowił uniknąć rozprawy przez pozbawienie się życia. W tym celu upatrzył sposobność, gdy aresztantów z drugiego piętra wyprowadzono na podwórze więzienne na przechadzkę. Przed godz. 10, gdy aresztanci wrócili, Lewicki ukrył się przed dozorcą i niepostrzeżony przez nikogo, pobiegł na ganek drugiego piętra, stanął na balustradzie i rzucił się na podwórze. Z wielką siłą spadł na kamienny bruk, przyczem doznał złamania czaszki; nim dozorcy przybiegli, Lewicki wyzionął ducha.

Nieudałe włamanie do sklepu jubilerskiego. Ubiegłej nocy policyant, patrolujący w ul. Szeptyckich, posłyszał koło realności pod l. 69 podejrzane szmery. Ponieważ w kamienicy tej znajduje się sklep jubilera, p. Mojżesza Joda, wpadł na pomysł, że dobijają się do sklepu złodzieje. Gdy upewnił się go w tem przypuszczeniu uderzenia kilofa, dobywające się z piwnicy pod sklepem, zadzwonił na dozorcę i przy jego pomocy przychwycił włamywaczów: Tadeusza Platha i Jana Jabłońskiego. Przy aresztowanych znaleziono witrychy, klucze francuskie, piłki do rozcinania blachy w kasach wertheimowskich, obcęgi i t. p. narzędzia. Jak się okazało, Plath był już dwukrotnie karany za kradzież z włamaniem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Szpiegostwo w służbie fabrykantów do zwalczania organizacyi socyalistycznej. Z Białej piszą nam: Od dłuższego czasu zjawiały się w „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ wiadomości z posiedzeń partyjnych, które przekręcone w tendencyjny sposób służyły tej gazecie polakożerczej i fabrykanckiej do napaści na nasze instytucye partyjne i kierowników stronnictwa. Długo szukano za zdrajcą, ale nadaremno. Podejrzywano, jednak nie było dowodu. Dopiero niedawno przeprowadzony proces dostarczył dowodu, że niejaki Władysław Szałašny, pisarz adwokacki, dawniej socyalista, obecnie niby wszechpolak, tego haniebnego czynu się dopuszczał. Dla ocenienia całej obydy tego postępowania wystarczy zaznaczyć, że „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ jest organem najwstrętniejszej hakaty, że codziennie bryzga błotem na wszystko, co jest polskie. Organ ten wzywał fabrykantów do bojkotowania robotników, jeżeli będą posyłali dzieci do szkół polskich; organ ten wzywał do bicia „sokołów“; podburza reprezentacye gminne i związek niemiecki parlamentarny, by nie dopuszczały do upaństwowienia gimnazyum polskiego; nie dopuszcza do plakatowania polskich afiszów; uniemożliwił przeprowadzenie „dnia kwiatka“ na rzecz T. S. L. i przeprowadził bojkot kina, będącego własnością „Sokoła“. I znalazł się Polak, który daje informacye tej polakożerczej gazecie. Człowiek ten, którym posługiwał się organ, prowadzący w interesie fabrykantów z polecenia herszta Josefiego zażartą walkę z socyalistami, wobec towarzyszów niewtajemniczonych udawał socyalistę i wyciągał, co się dało. Nasz bratni organ niemiecki „Bielitzer Volksstimme“ w kilku artykułach scharakteryzował zdradziecką robotę Szałašnego, ostrzegając przed obcowaniem z nim tak, iż od towarzyszów niemieckich nie może się niczego dowiedzieć.

Za „Robotnikiem tkackim“, organem polskich robotników w Bielsku, ostrzegamy towarzyszów polskich, ażeby szpiegowanie dalsze zdrajcy uniemożliwić. Niech dowie się fabrykancka hakata, że ani czarne listy, ani żółta organizacya, ani system szpiegowski nie potrafią osłabić solidarności robotniczej w walce z kapitałem.

Ze świata.

Echo wypłazowania posła w sejmie węgierskim. Dzienniki donoszą, że kapitan straży parlamentarnej budapeszteńskiej George, który podczas zajść w parlamencie uderzył kilkakrotnie szablą posła Hedervary'ego, został przez sąd wojskowy uwolniony. Sąd wojskowy uznał, że użycie broni było w tym wypadku usprawiedliwionem.

Z ciemnoty ludzkiej: wypędzanie dyabła. Współpracownik gazety „Rieczy“ Tregubow opisuje „wypędzenie dyabła“, jakie miało miejsce w fabryce prochu pod Petersburgiem.

W obecności tysiącznego tłumu w cerkwi św. Paraskiewy rozebrano do koszuli jakąś dziewczynę chorą, wznoszono de góry do obrazu św. Paraskiewy i uderzając jej głową o mur, krzyczano: „wyjdź szatanie!“ Następnie przemocą wlewano do ust wodę i oliwę. Potem bito powtórnie głową o mur. „Wypędzenie dyabła“ trwało około godziny. Podobna operacya trwała ogółem dzień i noc, gdyż opętanych złym duchem było wielu, w tem kilku mężczyzn.

Na zapytanie Tregubowa, dlaczego rozbierają prawie do naga chorych, tłómaczono, że dla „wypędzenia dyabła“ trzeba, aby na chorym nie było ani jednego węzła, gdyż w przeciwnym razie dyabeł pozostanie w węźle.

TELEGRAMY

z dnia 9 sierpnia.

Strejk generalny w Barcelonie.

Barcelona. Ogólny kataloński związek robotników zapowiedział oficyalnie na dzisiaj rozpoczęcie strejku generalnego. Wczoraj wieczorem uwięziono kilku syndykalistycznych przywódców strejku. Słychać, że nad Barceloną ma być zawieszony stan oblężenia.

Barcelona. Policya uwięziła w lokalu zjednoczenia 23 robotników strejkujących, którzy odbywali tam zebranie celem przygotowania strejku generalnego. — Gubernator zarządził zamknięcie lokali stowarzyszeń robotniczych. Strejkujący przeciągają małemi grupami przez miasto i wzywają robotników do przyłączenia się do strejku. Grupa strejkujących w jednem z przedmieść wymusiła wstrzymanie pracy w elektrowni. W dzielnicy robotniczej aresztowano z polecenia gubernatora 18 anarchistów.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że strejkujący robotnicy fabryk tkackich w Barcelonie odrzucili uczynione im propozycye.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. Także wczoraj miała miejsce krótka strzelanina między fortami a krążownikami, wiernymi rządowi. Poważniejsza walka będzie mogła nastąpić dopiero, gdy wojska rządowe przygotują się do marszu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 2 korony za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 12 sierpnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. robotn. (ul. Dunajewskiego 5, II p.). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **„Lutnia robotnicza“** zaprasza wszystkich członków na zebranie, które się odbędzie w niedzielę 10 sierpnia o godzinie 10 rano w „Domu robotniczym (Dunajewskiego 5, III p.). Sprawy ważne.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia br. w miejskim parku krakowskim WIELKI FESTYN LUDOWY z następującym programem: muzyka, tańce, koło szczęścia, kosze szczęścia, strzelnica japońska, obóz cygański i wróżki, celowanie do tarczy, „Lutnia robotnicza“. O zmierzchu odbędzie się „Noc wenecka“ przy oświetleniu ogniami bengalskimi. Muzyka wojskowa 20 p. p. przygrywać będzie. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 hal., dla dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny. Czysty dochód z festynu przeznaczony na cele humanitarne. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 10 sierpnia br. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, l. p.). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

NADESŁANE.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

MAŁY FELIETON.

MAX I ALEX FISHER.

ZAKŁAD.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Wczoraj wieczorem wałęsałem się po włoskim bulwarze. Na rogu ulicy Péletier spotykam niespodziewanie mego kolegę szkolnego Duchoux, który dotychczas mieszkał stale gdzieś w zapadłej dziurze prowincyonalnej.

— Hej, Duchoux! — zawołałem. — Co tu porabiasz? Czy może osiadłeś w Paryżu na stałe?

— Tak, mój stary. Jestem teraz paryżaninem od stóp do głowy.

Zawiązała się między nami żywa rozmowa.

Mówiliśmy o tem i o owem.

Nagle zauważyłem, iż Duchoux trzyma pod pachą jakiś duży pakunek, zawinięty w szary papier. Zaciekawiło mnie to.

— Co tam trzymasz pod pachą?

— Co trzymam pod pachą? Aż dwa przedmioty — odrzekł z poważną miną Duchoux. — Aż dwie piękne rzeczy, które przed chwilą kupiłem u rusznikarza: pudełko z pistoletami i futerał ze strzelbą.

Najspokojniejszym tonem tłomaczył mi:

— Tak, tak, mój stary. Pistolety i strzelba? Jutro rano mam pojedynek z niejakim Juliuszem Carré. Wczoraj obraził mnie przy świadkach, musiałem go więc wyzwać na pistolety. Po obiedzie zaś zapoluję na zające.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie wiem, czy słyszał kto z państwa o przyjacielu moim Duchoux, o tym poczciwym grubasku Duchoux?

Jeżeli nic państwo o nim nie słyszeliście i nie macie szczęścia znać go osobiście, wyobraźcie sobie grubego, niedźwiedziowatego leniucha, tchórza nad tchórze. Takim jest przyjaciel mój Duchoux.

Łatwo więc zrozumiecie, że usłyszawszy o wspaniałych jego planach i projektach, nie mogłem powstrzymać się od homeryckiego śmiechu.

— Cha-cha-cha!... Żartujesz chyba? Ty, ty, ty Duchoux chcesz się pojedynkować! Chcesz potem zapolować!... Cha-cha-cha! Znam pewnego człowieka, który gotów jest pójść o zakład o sto franków, że jutro wieczorem przeciwnik twój, pan Juliusz Carré będzie się cieszył najlepszem zdrowiem, i że ilość zajęcy w lesie, w którym będziesz jutro polował nie zmniejszy się ani o jedną sztukę.

Duchoux spojrzał na mnie takim wzrokiem, jakby chciał powiedzieć: „O, jakże głupio wyglądasz, gdy się tak śmiejesz! O jak bezdennie głupio!"

Nie powiedział tego jednak, wzruszył tylko ramionami i burknął:

— A... gotów jesteś pójść o zakład? Ślicznie, mój panie. Stanie się według woli twojej: Chcesz koniecznie przegrać te sto franków — bardzo proszę. Niewymownie mi cię żal.

Przyznam się, że się tego wcale nie spodziewałem. Ale cóż miałem począć: skoro nadarza się sposobność do wygrania bez żadnego trudu i ryzyka stu franków, dlaczegóż nie miałbym sposobności tej wyzyskać?

— Zgoda!

— — — — — — — — — — — — — — —

Chłop strzela, pan Bóg kule nosi. Nigdy nie wiesz, gdzie znajdziesz, a gdzie zgubisz. Zdawało się na pierwszy rzut oka, że zakład z Duchoux jest to interes pewny, a tu... Rozsądniej byłoby nie iść o ten zakład!

Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu musiałem zapłacić panu Duchoux przegrane przezemnie sto franków.

Nikt z państwa nie domyśli się treści dwóch telegramów, które otrzymałem dziś jeden po drugim. Oba pochodziły od tego leniwego tchórza Duchoux.

Pierwszy telegram otrzymałem przed śniadaniem, o godzinie jedenastej zrana. Wyczytałem z niego:

„Pojedynek skończony.

Carré'go nie udało mi się zranić.

Przegrałem jednak tylko pół zakładu. Gdy schodziliśmy z placu, sekundanci moi znaleźli na linii mego strzału pięknego zabitego zajączka. Pojedynek odbył się w lesie, w którym mam polować, ilość więc zajęcy w nim zmniejszyła się o jedną sztukę. Przegrałeś pół zakładu. *Duchoux*".

Drugi telegram nadszedł w chwili, gdy zasiadałem do obiadu. Treść jego była dla mnie zupełną niespodzianką.

Oto, co przeczytałem:

„Polowanie skończone.

Nie zabiłem ani jednego zająca.

Mam jednak zaszczyt donieść, że przegrałeś również i drugą połowę zakładu. O godzinie piątej po południu, gdy wystrzeliłem ostatni nabój, usłyszałem nagle bolesny krzyk. Pobiegłem, aby dowiedzieć się, co się stało. Okazało się, iż przypadkowo postrzeliłem człowieka, człowiekiem zaś tym jest nikt inny, jak pan Juliusz Carré, który również polował w tym lesie. Rannego odwieziono do szpitala. Przegrałeś cały zakład, gdyż zdrowie Carrégo jest dziś wieczorem w znacznie gorszym stanie, niż było wczoraj. *Duchoux*".

Chłop strzela, pan Bóg kule nosi!

Nowe książki.

Maryan Dąbrowski: Dzieje założenia państwa belgijskiego w zarysie. Spółka nakładowa: „Książka".

Maryan Dąbrowski w swych „Dziejach założenia państwa belgijskiego" kierował się przewodnią myślą, wielką tezą historyka Belgii H. Pirenne. Teza ta uważa całą historyę Belgii niejako za okres przygotowawczy, ukoronowany, dzięki rewolucyi 1831 r. ostatecznem zrozumieniem się i ścisłem braterstwem odrębnych szczepów (Wallonów, Flamandów) w wspólnej obu tych szczepów niepodległości państwowej. Znakomity historyk Pirenne uważa zwrotny moment rewolucyi belgijskiej i wyzwolenia się z pod holenderskiego jarzma za punkt wyjścia dla narodu, którego jednością mimo różnicy rasy i języka jest wspólna praca. Teorye H. Pirenne wraz z licznym zastępem młodych historyków Belgii podziela M. Dąbrowski. Ponadto, książkę swą przepaja bardzo zręcznie analogiami, jakie dadzą się wysnuć z położenia Belgii pod panowaniem Hollendrów, a z sytuacyi, w jakiej znajduje się królestwo pod panowaniem rosyjskiem. Dąbrowski z osobliwą czujnością (czasem z ujmą dla bezstronności historycznej) pamięta wszystkie momenty, jakie poczerpnięte z życia Belgii przydać się mogą czy przykładem posłużyć w życiu polskiem. Rzecz naturalna, że czujność taka, aplikowana do wydarzeń historycznych w rozciągłości kilku wieków, czasem zawodzi, czy nie osiąga skutku.

Dąbrowski w ferworze najdydaktyczniejszych zapędów za silnie oświetla czasami rzeczy, wymagające może dyskrecyi czy przemilczenia. — A więc, jeśli nam autor chciał istotnie udowodnić, że głównym czynnikiem rewolucyi belgijskiej z r. 1831 była prasa, pocóż nam równocześnie udowadniał i cyframi pokazywał zaniedbanie szkolnictwa przez Hollendrów i wielki podówczas analfabetyzm Belgów. Nie rozumiemy przeważnego wpływu prasy wśród tych warunków. Zdaje się, że również przejaskrawia autor fakty, całą zasługę zdobycia niepodległości składając w hołdzie klasom pracującym. O ile sprawiedliwie sądzi Dąbrowski i słusznie piętnuje burżuazyę belgijską, o tyle, wie lepiej niż kto inny, sam wyraźnie to mówi, że cała niepodległość belgijska znalazła się koniec końców na dyplomatycznym stole kongresu londyńskiego (ojcem Belgii jest między innymi i lord Palmerstrom), podczas gdy holenderska armia, otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia, stawała się znów coraz bardziej zwycięską.

Zasługuje na uznanie w pracy M. Dąbrowskiego jasność i duża oryentacya, z jaką przedstawił niezmiernie krętą i zawiłą rolę kleru katolickiego w Belgii. Tu przekonania polityczno-społeczne autora oddały mu znakomitą usługę, pozwalając doskonale śledzić i czujnie nie ręce patrzeć zręcznym dyplomatom rzymskim. Podkreślić również należy uwagę, pieczę, jaką autor otoczył walecznych Polaków i mężów zasługi, przyjmujących udział w życiu Belgii. Dowodzenia burżuazyi belgijskiej o ruinie ekonomicznej na wypadek oddzielenia się od Holandyi i praktyka życiowa, która po zdobyciu niepodległości dowodzeniom tym kłam zadała, to bardzo ważne źródłowo napisane karty tej pracy. Oby dały one do myślenia różnym marksistom luksemburskim, oraz ugodowcom, Straszewiczom i straszakom wszelkiego typu.

Pierwsza praca historyczna młodego historyka ma więcej zalet niż wad. Materyał, jaki do swej pracy M. Dąbrowski zgromadził, sumienne przygotowanie, język barwny, duża, gorąca miłość przedmiotu wróżą Dąbrowskiemu na polu pracy historycznej dobrą przyszłość. *Juliusz Kaden.*

Rozmaitości.

Pensye w Ameryce. Szczęśliwym człowiekiem jest Howard Elliot. Kiedy jako młody człowiek rozpoczynał urzędniczą karyerę przy kolei, nie wierzyłby, gdyby mu kto powiedział, iż kiedyś setki podwładnych urzędników zazdrościć mu będą. W sobotę otrzymał wiadomość, iż rada nadzorcza kolei Nowy Jork—New-Haven i Hailford postanowiła powierzyć mu kierownictwo tej linii. Howard Elliot jest tylko urzędnikiem, ale otrzyma 600.000 K stałej rocznej pensyi. Jako prezydent linii kolejowej Northern-Pacific musiał zadawalać się dotychczas 300.000 K; konkurencyjne towarzystwo kolejowe ofiarowało mu wprawdzie 400 tysięcy koron, Elliot odmówił jednak. Nie jest to jednak bynajmniej rekord wysokości amerykańskich pensyjek, bo dyrektor trustu stalowego Carnegie'a Schwab dostaje 3,200.000 rocznej płacy, w co nie wchodzą bynajmniej tantyemy, służące do podreparowania kieszonki szczęśliwego urzędnika.

„Strachy". W jednym z domów w Bostonie w mieszkaniach na najwyższych piętrach poczęło „straszyć". Mieszkańcy budzili się nagle wśród nocy pod wrażeniem, że ktoś puka, że ktoś czy coś niewidzialnego chodzi w pobliżu, odczuwali dotknięcie jakichś niewidzialnych istot. Czuli za-

razem nadzwyczajne osłabienie. Zapalono światła i przy świetle czuwano, ale zjawiska i w takich warunkach się powtarzały. Popłoch padł na mieszkańców i wieść o nadzwyczajnościach rozeszła się daleko. Wreszcie ludzie nauki, lekarze, technicy, architekci, stwierdziwszy prawdziwość zjawisk, wzięli się do wyjaśnienia ich źródła. I znaleźli. Po drobiazgowem zbadaniu domu stwierdzili, że przyczyną „strachów“ jest wadliwość urządzenia pieców. Wskutek niedostatecznego spalania się węgla z rur, ogrzewających mieszkania, wydzielał się stale kwas siarkowy i tlenek węgla. Oba te gazy zjadliwie działają na organizm w ten sposób, że zatruwając go, sprawiają rozmaite halucynacye i przywidzenia. „Strachy“ po usunięciu wadliwości ogrzewania zniknęły. Tak przesąd za przesądem znika na świecie.

Cała wieś wymarła. Według doniesień petersburskiej agencyi telegraficznej, wymarli tego roku wszyscy mieszkańcy wsi Wolskaja na Sachalinie. Wszystkich przeżył 72 letni starzec. Przed pół rokiem zdarzył się w tej wsi wypadek czarnej ospy. Ponieważ nie przedsięwzięto żadnych środków, straszna ta choroba zaczęła się szerzyć z przerażającą szybkością. Wszystkie wypadki były śmiertelne, bo rekonwalescenci umierali z wyczerpania i głodu. Kiedy wreszcie na miejscu zjawiła się komisya sanitarna, mieszkańcy wsi powitali ją nieprzychylnie i zamknęli się w swych domach. Komisya odjechała, a kiedy przyjechała drugi raz — zastała już tylko obłąkanego starca Wasyljewa. Wieś, pełną rozkładających się trupów, spalono.

Napowietrzna poczta w Alasce. Na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki poczta działa sprawnie, z wyjątkiem Alaski, gdzie komunikacyę pocztową utrudniają pasma górskie. Otóż porucznik lotniczego oddziału amerykańskiej armii, Cromer, przedstawił rządowi projekt utworzenia tam aeroplanowej poczty. Proponuje ustanowić stałą komunikacyę napowietrzną. Pierwsza stacya byłaby pomiędzy Skagway a White Storse. Przeprawa trwałaby 2 godziny. W White Storse drugi pocztylion napowietrzny wzbije się na drugim aeroplanie, dążąc do Selkirch, gdzie dotrze w cztery godziny (obecnie etap przebywa się w 24 godzin). Następną stacyą byłby Selkirch Dawson, przeprawa napowietrzna zajęłaby trzy godziny. Krańcową stacyą byłby Fort Yukon, już w obrębie strefy polarnej. Komunikacya pomiędzy Skagway a tym punktem krańcowym zajęłaby dziewięć godzin, zamiast, jak obecnie, trzech do czterech dni, a czasem i więcej. Dotychczas latem komunikacya odbywa się po wodzie, a gdy rzeki zamarzną, na saniach w psy zaprzężonych. Przestrzeń pomiędzy Creeple Creek a Nome, 650 kilometrów, przy najpomyślniejszej pogodzie poczta przebywa w 82 godzin, przy warunkach niepomyślnych — listy idą niekiedy dni dziesięć. Departament komunikacyi rozpatruje obecnie projekt Cromera. Zapewne go przyjmie.

Wilki w Styryi. W okręgu Voitsberg pojawił się jakiś tajemniczy potwór, który od kilku tygodni szerzył straszne spustoszenia wśród bydła. Co dnia ginęła z pastwisk owca, koza, cielę lub nawet wół, znajdowano krwawe ślady, a tajemniczego potwora nikt nie widział. Nazwano go wkrótce „strachem chłopskim“. Chłopi opowiadali, że jest to jakiś kot olbrzymiej wielkości, byli i tacy, którzy „widzieli“ potwora i opisywali go tak, jak gdyby to był jakiś zwierz apokaliptyczny. Tajemniczym „strachem chłopskim“ zajęło się wreszcie namiestnictwo, które nakazało urządzić wielką obławę, by wytropić potwora. W dniu 1 b. m. zebrano 450 myśliwych z całej Styryi, a nawet Karyntyi i zaczęto obławę. W pewnem miejscu znaleziono rozćwiartowane przez dziką jakąś bestyę cielę, dowiedziano się też, że „strach chłopski“ grasował w tej okolicy i dnia 27 z. m. porwał capa i 7 owiec. Obława ruszyła dalej i wreszcie stanęła oko w oko ze „strachem chłopskim“, którego zastrzelono. Był to poprostu wilk. Nadmienić należy, że w Styryi o wilkach dawno już słuch zaginął, poprzednio bowiem ostatniego wilka zastrzelono w 1861 r.

Jasnowidzący profesor. W uczonych kołach zagranicznych wywołał sensacyę Amerykanin prof. Reese, który posiada dar jasnowidzenia. Dał takie dowody swego dziwnego talentu, że wprawił swych kolegów w zdumienie, uczeni jednak, obawiając się kompromitacyi, ogłosili go kuglarzem i oszustem. Niewielu z nich przyznaje, że ma się tu do czynienia z jakimś szczególnym talentem, którego w naukowy sposób nie można uzasadnić, który jednak mimo to istnieje. Prof. Reese czyta zapieczętowane w kopercie listy, odpowiada na niewypowiedziane pytania, przepowiada przyszłość itp.

Most przez kanał La Manche. Z powodu projektu budowy tunelu pod kanałem La Manche, londyński „Times“ popiera gorąco ten zamiar, obliczając, że koszta budowy wyniosą 320,000.000 franków. W razie nadzwyczajnych trudności technicznych nie wykluczona jest też budowa mostu nad kanałem, którego koszt „Times“ oblicza na 440.000.000 franków. Przeszkód natury strategicznej, dodaje „Times“, do połączenia Francyi z Anglią niema, gdyż narody francuski i angielski żyją w serdecznej przyjaźni, zaś z drugiej strony ostatnie podboje, dokonane przez lotnictwo, uniemożliwiają odosobnienie się Anglii.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

NADESŁANE.

Czy jesteście chorzy?

Darmo

donoszę każdemu w jaki sposób **zostałam wyleczoną z długoletniej choroby płuc** (tuberkuloza, zapalenie gardła i astma). Za skutek ręczę. Nie żądam żadnego odszkodowania. Czynię to jedynie dlatego, że podczas mej choroby, kiedy każdy uważał stan mój za beznadziejny, postanowiłam na wypadek, gdy znajdę środek ratunku, ogłosić takowy na własny koszt we wszystkich pismach.

Pani A. Kryzek, Kgl. Weinberge Blanickgasse 1, bei Prag.

L. 96626/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

1. ziemnych, murarskich i pomocniczych,
2. kamieniarskich,
3. ciesielskich,
4. dekarskich,
5. blacharskich,
6. ankry
7. trawersy,
8. niwelacyę terenu,
9. ogrodzenie budynków i parceli
10. kanały betonowe dla centraln. ogrzewania,

wykonać się mających przy budowie budynków sanitarnych na Kontumacyi w Krakowie, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, rozpisuje licytacyę ofertową. Oferty wnosić można na wszystkie roboty przy trzech budynkach wykonać się mających lub też na poszczególne roboty, ale dla wszystkich trzech budynków. Na poszczególne budynki ofert wnosić niemożna. Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A, III. p., między godz. 11 a 2 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 26 sierpnia 1913 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub niesporządzone według wzoru, uwzględnione nie będą.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 4 sierpnia 1913.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

½ klg. kawy	Nr. 1	K	2·—
½ „ „	„ 2	„	2·08
½ „ „	„ 3	„	2·32
½ „ „	„ 4	„	2·48
½ „ „	„ 5	„	2·80

poleca z własnej, pierwszej krajowej
HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek
(róg ulicy Szpitalnej).

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.



C. k. Ministerstwo, oraz c. k. Technologiczno-Przemysłowe Muzeum w Wiedniu uznały

»ASBIT«

wyrób krajowy (patent Nr. 41.756) za najlepsze i najpraktyczniejsze ogniotrwałe pokrycie dachów, gdyż składa się z jednolitej masy, podczas gdy inny łupek zlepiany z kilku warstw, w razie silniejszych mrozów łuszczy się, tracąc swą odporność na wszelkie zmiany powietrza.

ASBIT

jest niezrównanem, lekkiem, trwałem i najtańszem pokryciem dachów, nie wymaga żadnych reperacyi. Tani dowóz, piękny wygląd. Wielka oszczędność na wiązaniu.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Reprezentacya krakowskiej fabryki łupku asbest. „ASBIT"
Szymon Feltscher, Kraków, ul. Blich 4. Telef. 1454

oraz zastępcy:
W Tarnowie: Inż. M. Reich i Architekt A. Siódmak.
W Wieliczce: Tow. rolniczo-okręgowe.

W nowo wybudowanym domu

w Rynku gł., róg ul. Siennej

w Krakowie, są do wynajęcia

Lokale sklepowe

na parterze i mieszkania odpowiednie także na biura na II., III. i IV. piętrze, z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.

Wiadomość u właściciela
A. Rose, Rynek gł. 12.

ZADARMO

i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki najtańszy skład zegarków, pierścieni i wyrob. jubilerskich p. f.

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 25

w pobliżu magistratu (Telefon 2361).



500 koron!

płacę każdemu, jeśli mój niszczyciel korzeni **„Ria-Balsam"** waszych **nagniotków, brodawek, naskórków,** w 3 dniach bez bólu nie usunie!

Cena słoika wraz z poręczeniem na piśmie kor. 1·—.

Kemeny, Kaschau
I. Postfach 12/140. Węgry.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA"** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

Urządzenie pracowni stolarskiej, kompletne dla 4 ludzi, jest do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu", pl. WW. Świętych 11.

Osłabieni mężczyźni

✚ używają tylko **„VELLIN"** ✚

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena K 6·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perlgasse Nr. 33.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki
Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

! NA RATY !

By szybko wielką ilość łańcuszków i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remontoar z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek pancerny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Landenburg Nr. 461.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!

1 kg. **szarego,** dobrego dartego 2 K lepszego 2 K 40 h., najl. **nawpół białego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **białego puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 K 40 h., 8 K 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. **puchu brzusznego** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. franko**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 K **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 K 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dłgu. 70 cm. szer. 4 K 50 h 5 K. 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w pasy 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Zjedn. austryackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Amerykana

Specyalna nowa linia Tryest-Kanada.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich** do Północnej i Południowej Ameryki.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Canada" 19 lipca . . . . wprost do Quebee w Kanadzie
„Polonia" 16 sierpnia . . . „ „ „ „
„Canada" 20 września . . „ „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Kraków: Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska) Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolei), jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, — następnie **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93; **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2; **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany I., Kärtnerring 7, II., Kaiser Josefstrasse 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska.

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES

≡PARYŻ≡

NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)
ZONAVE VERGÉ

Do nabycia we wszystkich większych handlach i w c. k. trafikach Galicyi.

Za 6 kor. beczułkę 5 kg. znakomitej
bryndzy majowej „B. R."
Za 4 kor. skrzynkę 150 sztuk
kwargli marki **„B. R." duże Nr.**

wysyła za pobraniem Fabryczny skład serów:
Braci Rolnickich w Krakowie, Wielopole
Cenniki różnych serów darmo i opłatnie.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Wenezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyk

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozu:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)**